

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
 Prenumeratę, listy, artykuły należy nad-
 syłać pod adresem: *Redakcja lub Ad-
 ministracja „Djabła”* Kazimierz Nr. 23.
 Rękopismów nie zwraca się, ale by-
 wają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji:
 Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.



W umieszczaniu ogłoszeń pośre-
 dniczy: *G. L. Daube & Comp. Cen-
 tral Annoncen Expedition Frank-
 furt a. M.*

Předpłatá kwartalna:
 w Krakowie . . . złr. 1.—
 z przesyłką poczt. złr. 1.15
 w Niemczech . . marek 2.—

Do Królowej Polski.

(W uroczystość poświęcenia Jej obrazu na Skałce).

Dzisiaj do Ciebie, Polski Królowo,
 Co Jasnejgóry bronilaś wzgór,
 Polskiej modlitwy serdeczne słowo
 Płynie... Ty u stóp Syna je złóż.
 Ty... dziś na Skałce uwidoczniła,
 Jaśniej nam w przyszłość spoglądać daj —
 I wiernych Twoich przytul do łona,
 Niech nas swobody owionie maj.

Spraw Panno Świąta, aby nam społem
 Miłości, zgody, grał w piersiach ton,
 By nikt z spodłonem nie poszedł czołem
 Przed swej Królowej niebieski tron.
 By wszyscy jedno cenić umieli,
 Włościanin z panem by razem szedł,
 By nas pilnując stróż-anieli
 Do upragnionych powiedli met!

Spraw, by zaszczyty nas nie mamily,
 Aby w nas nigdy nie zamarł duch,
 Aby nam zawsze starczyło siły
 Wraże zapędy rozbijać w puch.
 Niechaj się nigdy złe nas nie czepia,
 Miłością kraju drga każdy nerw,
 Niech dostojeństwo nas nie oślepia,
 Niech zdrowych krzewów nie toczy czerw.

Ty, coś Królową jest ziemi Piasta,
 O Matko!.. chciej nam Swą pomoc nieść,
 By pokolenie, co dzisiaj wzrasta,
 Ojczyźnie dało chwałę i cześć!
 Niech matki nasze z serca swych dzieci
 Nienawiść bratnią z korzeniem rwą,
 Niech im wśród drogi z gwiazd jedna świeci,
 Którą „miłością Ojczyzny“ zwa.

Tyś nam Królową, o Matko Boża, —
 My... Tobie wiernie oddany lud,
 Dziś u obrazu Twego podnoża
 Błagamy: „Matko! ukaż ten cud,
 Że Polski dzieci jedną rodziną!”
 I Syna Twego łaskę nam zbliż,
 Niech dni rozpacz na zawsze miną,
 Niech się niewoli rozpadnie krzyż!

Niech zmilknie zgrzyt ten w naszej ziemy,
 Co wstrętnem echem tak dziko gra:
 Nie daj znów dożyć dni Targowicy,
 Po których jeszcze dziś płynie łza!
 A kiedy wszystkie tej Polski syny
 Będą znów sobie jak bratu brat,
 Bóg — jak ksiądz Marek rzekł — zmaże winy,
 I wolną Polskę znów ujrzy świat!

ROZMOWA GROBÓW.

Na Wawelu wśród nocej ciemnicy
 Mówi kaplica do kaplicy:

Kaplica pierwsza:

Cieszymy się, bo tu w Galicji
 Myśla o naszej restauracji,
 Konserwatorzy i artyści,
 Każdy odnawia nas i czyści.

Kaplica druga:

Więc gdy ta chęć jest w tym narodzie,
 To patryjotyzm chyba w modzie?

Kaplica trzecia:

Tak, przywiązanie u nich duże
 Do Polski w księgach i marmurze,
 Lecz do tej, która stoi żywa,

Robią ci ludzie minę krzywą,
 I radziby — to znać z ich miny —
 Oprawić Polskę w pergamin —
 Lub zmienić w cmentarz, gdzie bez liku
 Żadnych posągów i pomników.
 Nad bramą dać marmuru lapis —
 A na marmurze taki napis:
 „Kto nie jest konserwator — tysta —
 Z tego cmentarza nie korzysta,
 Demokracji do Polski onej
 Pod karą ostrą wstęp wzbroniony.”

Kaplica czwarta:

Skoro to tacy patryjoci,
 To niech mnie żaden z nich nie złoci,

Bo ta ich praca licha warta.

Stańczyk:

Niech będzie sztil kaplica czwarta.

Djabel krakowski (śmiejąc się):
 O tak! bądź cicho grzeszna Pani!
 Twój stronny sąd ich polskość rani...
 Oni **Trzeciego** także **Maja**
 Na tym cmentarzu chcą zapleśnić,
 Gdyby go można **ucieleśnić**,
 Choćby posagiem Kollataja
 I do warcholów rzec z zapalem:
 „**Ta Polska** naszym ideałem!
 Pójdźcie i wy **tu** w bratniej zgodzie,
 Niech będzie **jeden** duch w narodzie.”

Urywek z listu jednego męża.

..... żona zaś moja tak się przed świętami spowiadała, komunikowała, biegła po rekolekcjach, pasjach i wszelakich nabożeństwach, że sądziłem iż na święta będę miał żonczkę dobrą jak anioł, łagodną jak baranek, cierpliwą i grzeczną — a tu tymczasem jak była djablicą z piekła rodem — tak nią została.

Pokazuje się z tego, że jak co złe z gruntu — to nawet ojcowie Jezuitów tego nie przerobia. Dla tego wziąłem babę pod klucz i niepuszczam nawet na nabożeństwa przez życzliwość dla Jezuitów, żeby im dobrej opinii nie psuła, bo jaki taki widząc takiego nieznosnego babsztyla gotów pomyśleć, że to ojcowie Jezuitów tak jej w głowie przewrócili. A po co ja mam robić im taką krzywdę? Gotowi mnie jeszcze wykląć z ambon, bo to oni podobno tych specyfików mają takie zapasy, że niemi bez rachuby szafują.

„Djabła krakowskiego“ to podobno już tak kłáwami na wszystkie boki pookładali, jak osy — nieprzymierzając — żądłami konia. Dziekuję za to, żeby mnie tak mieli obstawiać kłáwami jak plastrami p. Rigolotta — wołę się nie narażać i żyć z nimi w zgodzie. Może przynajmniej za to na obiadek zaproszą. A jadają obiady — niech ich nie znam — palce obliżywać i żeby człowiek miał cztery żołądki, toby mu karmy nie brakło. — Mój Boże! nie ma to jak takim ojcom duchownym!

PO POGROMIE STAŃCZYKÓW w Radzie powiatowej.

Chodź sekretarzu — marszałek rzecze, —
Po co nad kłeską chmurzyć swe czoło?
Choć los nas dzisiaj różgami siecze,
Trzeba ustąpić — wesoło.

„Warchoł“ zwycięzca, my zwyciężeni —
Jednak się dźwigniem kiedyś z pogromu,
Dzisiaj już kłeski nie nie odmieni —
I nie ma walczyć już komu.

„Warchoł“ nas wszystkich otoczył w matni,
Na cóż by wszystkie skargi się zdały?
Czy to my pierwsi, czy my ostatni,
Czy niedźmie schodzim bez chwały?

Musimy dzisiaj ustąpić z drogi:
Mnie nie wybrali! Warchoły góra!
Lecz choć mnie spotkał upadek srogi,
Czemu spoglądasz ponuro?

Żal ci, że „warchoł“ będzie marszałkiem,
Mieszczuchy będą „nosy zadzierać“
Szlachta straciła wpływ swój już całkiem,
I trzeba nam się... zabierać?

Choć nas spotkała dziś kłeska taka —
Ja mam lekarstwo dobre na smutki,
Chodźmy więc razem zalać robaka —
Chodź ze mną — napić się... wódki!

Podłuchane.

— Mój kochany, co to ma być ten klub polityczny i kto do niego należy?

— Ci sami, których dotąd zwano stańczykami.

— Więc to tylko zmiana szyldu?

— Coś podobnego.

— A to zły znak.

— Dla czego?

— Bo widzisz pewnej kategorii kupcy, jak mają bankrutować to najprzód szyldy zmieniają. — Czyżby i stańczyki czuli się tak blizy bankructwa?

KOŁOMYJKA.

XXVII.

A w Borszczowie — żeby zdrowie,

Jakoś pcha się bieda,

Gdy zabraknie nam pieniędzy,

Idziemy do żyda.

A żyd, gdy dasz gruby procent,

Nie bardzo uparty,

Od pierwszego — do pierwszego

Jest czem zagrać w karty.

Łłoto po pas i choć strasznie

To żydowska dziura —

Przecie trafi się w wydziale

Jakaś synekura.

Bo nasz hrabia, pan marszałek —

Właściciel Mielnicy,

Da mi tam co — bo mam przecie

Protekcję w...spółnicy.

Jest miasteczek u nas dosyć,

Ale mało życia —

Nie ma komu by nas niańczył,

Rozwiązał z powicia.

Jest magnatów u nas pełno

A kaźden utyka —

Bo tu do łba im zalazła

Wielka polityka.

(A. Bar.

Z teki myśliciela.

Medycyna przynosi wiele światła na ten świat, dlatego też wielu ludziom przyświeca w drodze na tamten świat.

Mężczyźni oglądają się na ulicy prawie zawsze za siebie, gdyż wiedzą o Ofenszu, który obejrzawszy się, stracił swoją żonę Eurydykę.

Piją „na zdrowie“ najczęściej się wpada „w chorobę“.

Żona Lota zamieniła się dla tego w bałwan soli, żeby na świecie nie zbrakło „bałwanów“.

Ciało i dusza człowieka żenią się przy jego przyjściu na świat, a ten biedak musi przez całe życie płacić kosztu weselne.

Prima Aprilis.

1.

Że w końcu lutego
Słoneczko ten tego —
Więc w marcu do żydów
Z paltotem ja idąc;
Bom wierzył, że wiosna
Już przyszała radosna.
Aż tu na Aprila
Patrzę, śniegu tyła.
I mroźny wiatr dmucha
I błotko psiajucha...
Więc widząc, że bieda,
Grzmieć znowu do żyda,
I zmieniam potrosze
Zegarek na grosze,
I palto wynoszę,
Parasol, kałosze,
Klnąc wiosnę, że zwodzi,
I miast grać nas... chłodzi.

2.

Bułgarii na Aprilis zrobiono nibyto.
Ze jej miast Stambułowa Belczowa zabito.

3.

W Krakowie ktoś kogoś zwiódł także jak sądzę,
Sprzedawszy księgarnię za grube pieniądze.

4.

Hrabiemu Taaffemu we Wiedniu się szczęści,
Zlepił sztucznią większość sobie ze trzech części;
Zlepił sztucznią większość i będzie ją mieć on,
Pokaże się wkrótce kto zwiódł a kto zwiedzion.

5.

Niech mi większe primaprillis kto w świecie po-
(każe,
Jak to, że Jęzar Carnotowi się orderek y darze.

6.

Mówią, że „Czas“ chcąc pokazać
Jak jest katolicki,
W prima Aprilis się całował
Z N. Reformą w pyski;
A „Kurjer“ widząc, że są
Jak amant z kochanką,
Przyszedł prosić, by mu kwitek
Podpisać in blanko..
A p. Popiel, by uświęcić
Święto pojednania,
W gładkich rymach wiersz napisał —
Wiersz na cześć powstania...
A do wiersza — idąc w ślady
Maestra Gomołki,
Napisał Mirecki z Gallem
Muzykę do spółki.
Co tak do łez rozrzewniło
Jedną tutaj kasę,
Że wyborcom Sokołowskiego
Dała reniów masę, —
I przyrzekła na pamiątkę,
By tę zgodę sławić,
Własnym kosztem pomnik ładny
Dla „Djabła“ postawić, —
Który ksiądz Załęski, sacer-
-dos respectabilis.
Będzie święcił całkiem gratis
W trzynasty Aprilis.

U DOKTORA.

— Jak mi Boga przy śmierci potrzeba, — tak cały tydzień przykładnie pościłem, jako prawy katolik a potem prócz święconego nie w ustach nie miałem.

— Więc opowiedz mi pan szczegółowo, co pan jadłeś?

— Niby kiedy, panie konsyljarzu, czy we święta czy w poście?

— Najprzód w poście.

— Ano w poście — zaczęę od środy — otóż we środę najprzód kawę z bułeczkami dwiema, potem śledzika w domu, bo moja żona pysznie go umie przyprawiać — z karpami, musztardą, rydzykami — delicje, panie konsyljarzu.

— No... potem naturalnie obiad.

— A za cóż to mnie pan konsyljarz bierze, czy ja to heretyk czy co, żebym gwałcił post święty i jadał w taki dzień obiad? O! to się na mnie nie pokaże, panie konsyljarzu.

— Więc pan nie nie jadłeś?

— A jeść jadłem, ale nie obiad, tylko śniadanie.

— Więc cóż pan jadłeś ostatecznie?

— Ano... najsamprzód kawioru 20 deka i to zakropilem wódeczką, potem sandacza z jajami i to zalałem trzema bombami piżniera, denn der Fisch muss schwimmen, jak to panu konsyljarzowi wiadomo; potem karp smażony z chrzanem, no i butelczka wina — czego zwyczaj — potem kawa czarna, likier, — no i o tem byłem już na czczo do podwieczorku — a potem na kolację znowu sandacz — bo ja przepadam za sandaczami, — bomba piwa jedna, druga, trzecia — i tak było przez czwartek, piątek, sobotę, — ciągle da capo al fine. — A dopiero w niedzielę z okazji tak radosnej jak Zmartwychwstanie Pana Jezusa zczyliłmy sobie przy jajku i święconem wszystkich dobrego, potem wódeczka, szynka z baranka wielkanocnego z tatarskim sosem, kielbasa, ozór, główzina — i piwa multum — a potem ciasta i wino — a potem posłaliśmy z żoną do Trembaczynskich i znowu jajko, wódeczka, szynka itd. i tak przez trzy święta, co kilka godzin gdzieś indziej z okazji zmartwychwstania jajeczko, wódeczka, etc. nie trzeba panu konsyljarzowi mówić. Człowiek panie ma przecież serce nie z lodu, żyćcy ludziom dobrze, więc się życzyło to u Tatusińskich, to u Bajtałowiczów, to u Trzopskich, — ale też oprócz święconego nie w ustach nie miałem, skaz mnie Boże, — ani obiadu, ani kolacji, ani żadnej rzeczy, która jest i mimo to tak sobie czemś zepsułem żołądek — sam nie wiem czem — więc cóż mi radzisz doktorze?

— Oleum ricini.

— Ale czy to tylko postne lekarstwo, bo pamiętaj doktorze, że dziś piątek — a ja w piątek za nic w świecie z mięsem.

— Nie bój się pan, to będzie na samym oleju.

— I sędzisz konsyljarzu kochany, że mi to dobrze zrobi?

— Dopóki pan sobie sam źle nie zrobisz....

— A czemuś mógłbym sobie źle zrobić?

— Poszcząc tak zapamiętałe — i żyćcząc ludziom tak często przy święconem....

— Drwisz doktorze z tradycji, z kościoła — fe, to nie ładnie — to farmazony tylko tak robią.

KOŁOMYJKA.

XXVIII.

Oj, tam w Turce — po turecku

We wydziale grają —

A że praca się popłaca,

Djety zbierają.

Oj, marszałek był tu taki —

Co liczył djety.

Sześćset złotych w jednym roku

Pobrał on niestety.

Poszedł ten marszałek sobie —

Bo się pozbył wioski,

Wziął go teraz pod opiekę —

Nasz Florek krakowski.

Aby w Turce lepiej było,

Rozwiązali radę —

Śmiali się z nas wszyscy święci!

Mieliśmy paradę.

Jak nam teraz... powiem później —

Gdy przyjdzie ochota;

Strzeż się tutaj miły bracie —

Rusinów i błota.

Rusini tu szczerzą zęby,

Błoto w każdym kątku....

Niema ładu, niema składu —

I nie ma porządku. —

A. Bar.

Poufna rozmowa.

— A to ciekawe.

— No, co takiego?

— Patrząc, dzisiajszą pocztą dostaliśmy ciekawe listy z rysunkami. Nic, żadnych słów, tylko rysunki same. Żona moja dostała przepyszenie wyrysowaną srokę, córka papugę, zięć jelenie rogi a ja, ja profesor: ośle uszy.

— Ależ to oburzające!

— No, tak — można by się o takie rzeczy nawet obrazić, gdyby to nie było w prima Aprilis.

Krakowiaczek.

Płynął Dunaj płynął

Jasniał kieby zorza

I niósł wszystkie wody

Do kochanki morza.

Po kropelce zbierał

Od ziemi swej matki,

Od braci potoków

Wyciągał ostatki.

Gdy miał wszystkich sprosić

Na zebranie walne,

Zabrało mu władzę

Potoczysko skalne.

Z katechizmu państwa sąsiedniego.

Profesor. Czy się powinno mówić: dochody państwa — czy zdobycze państwa?

Uczeń: Dochody są to pieniądze, które poddani dają dobrowolnie — gdy je zaś gwałtem prawie wydzierać trzeba — nazywają się łupem albo zdobyczą.

Przypadek.

Gdzieś przypadkiem za miesiąc

Mieszkał w dworku szlachcic stary —

A żył w nim z córką Albina,

I nazywał się Hilary.

Panna była jak aniołek —

Ja przypadkiem grosz zwąchałem.

Więc przypadek chciał: jak ciółek

Się w jej buzi zakochałem.

Ale stary bies przypadkiem

Nosił zawsze grubą łagę,

Więc się bałem zdybać z tatkiem —

I puściłem mu w nos błagę,

Że nie bywam w jego domu,

Że przypadkiem raz spotkałem...

Lecz z panią pokryjomu

Co wieczora się schadzałem.

Ale stary coś ukradkiem

Śledził za córką jedyną —

I przydybał mnie przypadkiem,

Gdy gruchałem z mą Albina.

A że zawsze od przypadku,

Nosił szlachcic grubą łagę,

Więc przypadkiem rznął po... karku

Za mą przypadkową łagę.

Zat.

Podśłuchane.

— Tatusiu, co to znaczy dziennik?

— Dziennik widziś Adasiu — to się nazywa pismo, które wychodzi codziennie.

— A jakże się nazywa proszę tatusia takie pismo, które co noc wychodzi?

(Pytanie to zostało bez odpowiedzi)

Zagadka.

(znaleziona koło jednego hotelu.)

Postać wspaniała, jak się rzadko zdarzy,
Wzrostu olbrzyma, senatorskiej twarzy,
Wygląda na Bóg wie kogo, tymczasem
Niczem on nie jest.... jak carskim fagasem.

Piosnka litewska.

Gdzieżeś orle srebrnopyró?

Gdzieżeś ptaku?

Czemu skryłeś się za chmury

W nadpowietrznym szlaku?

Czemu, gdy my tu w niewoli,

Ciebie niema?

Czemuż w naszej smutnej doli

Wieczna gości zima?

Powróć z dawną twoją siłą

Orle biały!

Nas już wszystko opuściło —

Jedne łyzy zostały...

Straż pożarna — ta **duchow...**
 Etmowicz niech się schował!
 Tak się zwiła, leje, wieszczczy,
 Że z rakami kadzi aż trzeszczą!

Tylko to trza mieć na względzie:
 Że on zawsze pożar gasi,
 A ci gasciele nasi
 Rozniecają ogień wszędzie.



Z głębokiej polityki.



Rosja wciąż wielbi swoje „bohę”,
 I nie się w niej nie przemaca,
 Gdyż wszystkich zetrzeć chce na
 prochy,
 Gdzie tylko może... łapę macza.

Bułgarów do rokoszu wzywa,
 Rumun Madeja ma już łożo,
 Nawet swobody Francja chciała
 Spokojnie dzisiaj spać nie może.

Car nienawidzi republiki,
 Lecz dał orderu panu Carnot —
 I lekkomyślne Francuziki
 Dzisiaj się w nieświedzie łapy garną.

Więć choć z Bismarkiem dziś na czele
 Niemiecka prasa na to sarka, —
 Ja się pytanie dać ośmielę:
 Czy to nie zemsta jest... Bismarka?

LIST KATZA.

Wielmożny Pon Diabeł!

Diese grojse harmidery wiborecze już ucihcniaczy chwalciz Pana Boga. Jesce tylko gdzieniegdzie widać niewyprostowane gemby z gniewności filistynskiej, że chłop mały zwycienzył wielkiego gurala niby Duwed Goliata ale powiadajom, że jedna duża figura jak sobie o tem wspomni to kladzie pióro w swoje kancelarji, palcem w nosie dlućbie, co znaczy, że barzo jest markotna — ale zresztom cicho. I jobym nie jegimoszczi nie pisol już o tem gdyby nie wielki gewałt o list, który zaginol a który znalaz jeden pachciaż i wiedząc, że ja polok dol mi go psiecytać ciekawy cy to nie idzie o jaki zarobek — ale jo mu psiecytał, że to jest tylko doniesienie iż jakiś potoczek wezbrał nagle i utopiał jakiegis goralika. Pachciaż szc zląknol by jęgi nie zwywali cy nie widziol tegi jak sze to stało i listu wzionscz nie chcioła jo go też jegimoszczi psesiłom moze sze na co psida.

Autentyk znaleziony

między Limanową a N. Sączem.

Limanowa.

Kochany Kolego!

I tak poniesiłyśmy porażkę, która jest tem fatalniejszą, że chodziło już tylko o 8 głosów, bo drugie głosowanie miało jeszcze mniej szans — gdyż wielu zwolenników Goralika po pierwszym głosowaniu, chodząc jak błędne owce i będąc terroryzowani przez większość przeciwną zabrali się do domu. Radnym mieć obraz z całego okręgu, dla tego proszę cie, byś był łaskaw kazać sporządzić cyfrowe zestawienie reszty trzech powiatów i nadesłać mi.

Dają się słyszeć głosy, że Potoczek był karany sądownie przed kilkoma laty. Oby to było prawdą!

Gotują się także do wniesienia protestu.

Zasylam serdeczny uścisk

zycziwy

(Nazwiska nie drukujemy.)

Będąc w Piątek wieczór, radziłem usilnie ks. Góra.. ażeby przyjechał w Niedzielę nocnym pociągami do Limanowy i przynajmniej raz pokazał się tutejszym wyborcom właśnie w decydującej chwili — jednak nie zrobił tego — a pokazuje się teraz, że byłaby sprawa z pewnością wygrana!

Zarozumiałość i pycha są to dwie klacze samym owsem pasione więc i znarowione. Nigdy niemi nie zajdziesz szczęśliwie, bo już co najmniej — to dyszel u wózka połamiał. Właściciel tych dwóch klaczy sam sobie winien że nie tylko dyszel złamał ale i on sam wpadł w potok i kości potłukł.

Kiedy jegimoszcz ten list psiecytał — to niechże jegimoszcz czyta i to drugie. Ta zwirchność gminy Kopanki musi być uczo-

na skoro sze obchodzi bez pisarza — a Galięja powinna Panu Bogu dzienkowacz, że ma pieniondzów na skoły z których takie oswiecone obywatel wiechodzim.

Bleib gesind jegimoszcz.

Katz.

ŚWIADESTWO UBOSTWO

Do

Switny c. k. Direkeyie Spytoła w Krakow.

Zaswiaczasie Ulijanne Ostrowską jako Ulijanne Ostrowsko urodzona w Kopance i pod Nro Konskrypeyatnem, w Kopance Nro 25. i przynalizna do Gminy Kopanki Ulijanne Ostrowsko jest wolnego kstonu i trzymuje się z procy rok wyrobnicza nie posiada zadnego Majatku ruchomego ani, nie rochomego Ulijanne Ostrowska.

Zwirchność Gminy Kopanka d. 10/10 1890.

Jan Mamel Naczilnik Gminy na zondanie pod. Franc Mamel.

Słówko.

Walka ojców w Radnej sali
To rzecz nec plus ultra.
Brak dziś miejsca — więc czekajcie
Djabelskiego jutra.
Co to będzie nie sprzedam
Lecz trąbię w sekrecie,
Że się z tego i owego
Szczerze uśmiejecie.

WIADOMOŚCI TEATRALNE.

Ewa jak wiadomo była bardzo łakomą kobietą ale terazniejsze Ewy wydoskonaliły się w łakomstwie do najwyższej doskonałości. Pani Żelazowska chcąc zle skutki tej brzydkiej wady przedstawić — odegrała wyborne taką „Ewę” w benefisie swoim. Czy ta postać z całą artystyczną prawdą przedstawiona przez benefisankę wpłynie umoralniając na ród ewi — pozwałam sobie wątpić — ale żadnej wątpliwości nie ulega — że oznaki powszechnego zadowolenienia, jakie p. Żelazowską spotkały w dniu tym na scenie — są w zupełności zasłużone. Publiczność złożyła dowód, że umie oceniać prawdziwy artystyn.

P. Wojnowska artystka krakowskiego teatru wyjechała do Berlina dla ujrzenia „Thermidora” w którym ma odegrać na scenie naszej główną rolę bohatera. W podróży towarzyszy jej p. Hofmanowa.

Pewne artystyczne małżeństwo wyjechało z teatru krakowskiego. Wszyscy koledzy w dowód swego uczucia dali im krzyżyk na drogę. Notujemy ten fakt godny należnego uznania.

Zwolennikom operetki lwowskiej donosimy, że w tym roku nie zobaczymy już na scenie krakowskiej p. Skalskiego. Został on zaangażowany do Warszawy w miejsce p. Myszygi i wystąpi tam po raz pierwszy w operze napisanej przez p. Szmida

pod tytułem: „Nikczemna przysługa koleżeńska” w której p. Skalski odegra rolę bohatera.

Ufaj, ach ufaj ----

Ufaj, ach ufaj z dziecięcą prostotą
W krwi naszej posiew i w łez naszych ziarno
I w tę odwieczną prawdę szczerzolożę,
Że poniżonych wywyższy moe boża;
Ludom i ludziom przestanie być czarno,
Gdy się wolności rozpromieni zorza
W ogromne słońce, którego promienie
Roztopią lody i glazy ogrzeją.
I dziejów brudne oczyścić sumienie,
Nakarmią ludzkość szczęściem i nadzieją.
Ufaj, ach ufaj na jawie i we śnie,
Że nie straceni ci co w walce giną;
Ufaj i nie mów nigdy, że zawiesznie
Waleczyć z potworną stugłową gadziną.
W sercu nie w ustach noś te hasła świetne,
Które do czynów pobudzają dzielnych,
I niech jak gwiazdy świecą ci szlachetne
Myśli i czyny mężów nieśmiertelnych!
Ufaj, że kaźden kamyczek najmniejszy
Ma swoją wartość przy budowie gmachu,
Że u podstawy jeden głaz ważniejszy
Często, niż całe powiązanie dachu....
Ufaj, i nie trać na chwilę nadziei,
Bądź czelkiem czynu nie tylko idei.
A aby prędzej przyszła ta godzina,
W której idea oblecze się w ciało:
Ufaj, cierp, kochaj i walcz za nią śmiało
Bądź synem wichru z meztwem Spartanina!

Zmogus.

Z ciekawych rzeczy.

Dzielnym szermierzem walczącym do upadłego w obronie spotwarzonego narodu, jeden z tych duchowych rycerzy, których przekonaniam politycznym nie było tylko złamać ale nawet nagiąć nie potrafi, został przez starego przyjaciela spotwarzonym w obec całego narodu. Mówimy tu o p. Stefanie Buszczyńskim autorze znakomitego dzieła: „Obrona spotwarzonego narodu” — które to dzieło oparte na faktach historycznych jest chlubą a być powinno wskazówką prawdy dla każdego, zaliczającego się do grona synów tego spotwarzonego narodu.

Gdy Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu obrało honorowym członkiem swoim p. Włodzimierza Spasowicza znanego panslawistę, którego marzeniem jest przywieść naród polski do stóp depczących go — bez względu na same prawa ludzkości — cóż dziwnego, że ten gorący serca Buszczyński, słusznie oburzony czynem polskiego Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, wybuchnął słowem potępienia w liście otwartym przesłanym na ręce wiceprezesa tegoż Towarzystwa p. Wawrz. Benzelstjerna Engelströma. Pan wiceprezes uznał się za kompetentnego odpowiedzieć p. Buszczyńskiemu na własną rękę — i uczynił to w sposób nie przynoszący zaszczytu jemu jako autorowi danej odpowiedzi — a oblewający rumieńcem wstydu tych, bez których

wiedzy odważył się niesfornym konceptem uchybić męzowi takiej miary jak Buszczyński. Nie dość na tem. P. Engelström siłę swej złośliwości posunął do takiego stopnia, że tak list p. Buszczyńskiego jak i smutnej pamięci odpowiedź jego znalazły się w „Czasie”. Organ stańczykowski korzystając z wody na młyn jego puszczonej — ogłosił oba listy z nawiasową uwagą ze swojej strony, że „treść listu p. Buszczyńskiego pozostawia sumiennemu ocenieniu naszego społeczeństwa” — to jest kłice stańczyków, bo gdyby miał na myśli całe poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk. Ludzie ci po stanowili aktem publicznym zaprotestować przeciw krzywdzie wyrażonej p. Buszczyńskiemu a zarazem wypowiedzieć jasno p. Engeströmowi, że wydać sąd o publicznych czynnościach zarządu jakiegokolwiek instytucji narodowej przysługuje prawo każdemu co sercem, duchem i światłem umysłem należy do grona synów zasłużonych Ojczyźnie.

Oczekując owego aktu publicznego, o którym liczne głosy z różnych stron nas zawiadamiają — wstrzymujemy się z dalszym naszym słowem do przyszłego numeru w przekonaniu, że nie będziemy zmuszeni tym ludzom dobrej woli wyzwać, że nie mieli odwagi wystąpić jawnie w sprawie, która ich tak słusznie oburzyła.

Djabel.

Od redakcji.

Jeden z wielu. Na zapytanie Szanownego Pana: „jakie to są zasługi p. Pawła Popiela, którego „Czas” omal że nie kanonizuje”, odpowiadamy, że o ile nam wiadomo, wkrótce wyjdzie z druku we Lwowie broszurka, z której Pan dowiesz się o jego zasługach.

H. Kretschmer

w Krakowie — rynek główny Nr. 10.

HANDEL

towarów korzennych i norymberskich, skład artykułów religijnych jako to:

Różańców. Koronek, Krzyżyków, Medalików, różnych Paciorków i wielki wybór obrazków świętych.

Poleca się laskawej pamięci Sz. Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier do zapuszczania posadzek.

Ceny bardzo niskie.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Ryнку głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Grobę królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marii.

Wielki ołtarz (rzęza Wit Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dni za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki J. giell, na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadowskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nienastająca Towarz. Przej. Sztuk Pięknych (w Ryнку głównym w Sukłennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedziele 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124,

a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEN OD OGNIĄ I GRADU w głównym wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedzieli.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE REKODZIELNIKÓW I PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek 1. 26.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystryki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

J. DEUZYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12. I piętro. Od godziny wpół do 10 iszej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorant med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Lekarze.

Dr. HENRYK FRAENKEL, specjalista chorób ocznych, Kraków ul. Grodzka 32. Godz. kons. od 10—12 przed połud., 3—5 po pol. codzennie. Da ubogich od 8—10 przed południem.

Apteki.

J. TRAUCCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaża i perfumierje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumierje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z parząką wykwalifikowaną do sposobu pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracja.

L. BOGUSEWICZ, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelkie poczynawszy od prawdziwych szampańskich, aż do stółowych anstrjackich. Podejmują wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacje itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ścisłejsem kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Z powodu objęcia Restauracji w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta 1. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokółowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkruacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal laskawym względem Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

pracoownia sukien i okrydek ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukieniec Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmując wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślanej. Przyjmując do wynajęcia mieszkania i wynajmując takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFAŃSKI ul. Kopernika (Wesola) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubież Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, markatowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcyjne i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emalowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamieszczone wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, Skład Sławkowska Hotel Saski. Ulica obuwia męskiego i damskiego wyrobu. Za trwałość i dobre materjały ręczy. Obustalniki i reperacje wykonują punktualnie. Ceny nadmier umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu Wp. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obuwia męskiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obuwia męskiego para od 3-50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacje uskutecznią szybko i dokładnie.

Odlewnia żelaza i metalów.

L. ZIELEŃEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyzny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Floryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska pod Gankiem "Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norynberskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklanych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibulki w najlepszych gatun-

kach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby towarzyskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Piłno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamieszko- we obustalniki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklanych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryj, złotych rybek i porcelany. przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gl. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rosyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specjalitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANG. LLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyb. c. d. haftowania, galanterii, perf meryj, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlerek, weloników, dodatków do damskiej i męskiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Ryunku gl. pod L. 13, magazyn blawatych i welnianych towarów, oraz płócien, bielizny stołowej, sztyrtnogów, dywanów, aksamiotów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najświetniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacja tegoż handlu powszechnie znana w Galicji i Królestwie jest najpewniejszą gwarancją.

F. LENERT, ul. Sławkowska pod Gankiem "Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbaty, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOPOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materjałów w Krakowie, Rynek gl. linia A-B Nr. 87 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidowne, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukeniec. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla

palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czystelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarowanych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likjery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czystelnia zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na l. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względem Szanownej Publiczności.

WEADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27. poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pączki, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczyi wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnym położeniu przy plantacjach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z **FABRYKI JEGO** są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukeniecach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-tych wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odznaczono, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKI, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacji kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnym i gustownym urządzeniem. Restauracja w mieście z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męskich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobrze tak materjałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męskie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębniakach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w

Krakowie, Rynek gl. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa wchodzące.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w domu Wgo Gądomskiego. Codziennie dostarcza mięsa wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich, także mięsa wołowe, wieprzowe, cielęce, jako i codziennie świeżą gorącą kiełbasą, wędzonką itp.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK brązownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod "Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanterijne, z brązu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego brązu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacje i odnawiania wykonują starannie w cenach najniższym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamieszko- we obustalniki uskutecznią natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie Krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanterijne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płasko- rzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografii i wykonuje takowe stylowo i z staraniem wykonaniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galvanizację, wykonywana się w jak najkrótszym czasie. — Zamieszko- we obustalniki uskutecznią się odwrotną pocztą.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonuje roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, amfony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracje salony, drzwi i gipsowe. Obustalniki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względem Przew. Daczo- wienstwa i Szan. P. T. Publiczności.

Handel żelaza LUDWIK HALSKI w Krakowie,

poleca **piece i kuchnie żelazne**, żywy wszelkich systemów.. Cennik na żądanie franko.

JESZCZE NIE ZGINEŁA.

Jeszcze nie zginęła nasza Polska droga,
Bo nie zapomniała Ona swego Boga;
I póty nie zginie — póki wiarę chowa,
Że powstanie wolna, wstanie Polska nowa;
Póki ojców wiarę, mowę i zwyczaje
W piersi ze czcią chowa, szanuje, wyznaje,
Póty w podziw światu i na postrach wroga
Syn Jej wołać może, biorąc świadkiem Boga:
Jeszcze nie zginęła!

A kiedy drwici będzie wróg z losu naszego,
Kiedy w obec świata zawola całego:
Że już Polski niema, że Polska nie żyje,
Że Jej zabił ciało i ducha zabije,
Że ojców knut zabił, wygnanie, więzienie,
A młodzież w kolebce zgniecie pokolenie,
Gdy krzyknie: was niema w Europy karcie, —
My mu odpowiemy śmiało i otwarcie:
Jeszcze nie zginęła!

Gdy pośród ścian mokrych ciemnego więzienia
Przyjdzie straszna dla nas godzina zwątpienia,
A niepewność, rozpacz po stracie wolności
Owładnie nam duszę, noc w bezsenności
Będziemy pędzili, żyjąc bez nadziei —
Słyszac miast pociechy świst wichru zawiei, —
Wtedy z cierpliwością ponosząc katusze,
Temi słowy krzypmy zwątpiałą swą duszę:
Jeszcze nie zginęła!

Gdy nas wciąż Moskale będą katowali,
Wygnanie, więzieniem będą zabijali,
I gdy nam od tortur członki już omdleją,
Rozpacz rzucmy bracia, krzypmy się nadzieją:
Że nasze katusze — te krwawe cierpienia
Przyczynią się przecież do Matki zbawienia,
Że my ojców winy krwią naszą zmyjemy,
Niech biją — my na knut każdy odpowiemy:
Jeszcze nie zginęła!

A kiedy nas zbiry zemdlonych od bicia
Przed twarz czynowników przywołą bez życia,
Spytają nas cara służący pijani:
Czy myśmy białemu carowi poddani —
I czy z nas już każdy wyrzec się gotowy
— Tak buntu, „miatlicz” jak wiary i mowy,
My na taką potwarz z dumą odpowiemy,
I w twarz podłym plwając nad uchem krzyknijmy:
Jeszcze nie zginęła!

Gdy wróg nas z rodzinnej wygnawszy zagrody,
Popędzi w kajdanach aż w Sybiru lody,
Żelazne dźwigając okowy wśród śniegu
My kroku zwolnimy — jak koń zgnęzion w biegu,
A już batem dzieci siekają nas siepacze,
Nam krew z rany spływa, kań z radości skacze,
My widząc śnieg biały i krew nań czerwona,
Nasz kolor! — i piersią zakrzyknijmy zmrożoną:
Jeszcze nie zginęła!

A gdy nas rodzinnej strzechy wrogi nasze
Wynajdą, i pójdzie kiedy plenię lasze
W tulaczkę i dłoń nam jak żebrakom trzeba
Będzie wyciągać prosiąc ludy: chleba!
Dachu! pracy! O bracia, my i to zniesiemy
I drogą żegnając Ojczyznę pójdziemy
Pomiędzy narody, cierpiąc ból głodowy —
I wraz zanucimy nasz śpiew narodowy:
„Jeszcze nie zginęła...”

A kiedy stanowcza wybijie godzina,
Jutrzenka zaświeci w sercu Polski syna,
Ojczyzna się zbudzi, zawoła na dzieci —
Nie jeden ich milion ze świata się zleci —
Polak, Litwin, Rusin — uzbrowieni w kosy
Na szalach Europy zważą Polski losy
I idąc na wroga, zawołają: kacie!
Patrzcie, kto z nas żyje!... wszak dzisiaj przynajmniej:
Jeszcze nie zginęła!

Wł. Kalin.

Z POD ZABORU.

(Korespondencja własna).

Nareszcie ujrzałem serce naszej Matki
Ojczyzny... Warszawa przez ten lat dzie-
sięciak zmieniła się bardzo: przyjęła fizjo-
nomję smutniejszą, pełną blizn, pełną ran,
zębem ucisku wyjedzonych... Krzewiście
nędzy i bezprawia snują się za to gęście,
pełni buty i brutalnej arogancji... Trafitem
właśnie na pogrzeb smutnej pamięci Kor-
niłowa, który, właściwym czynownikiem
spособem, na stanowisku szefa generał-gu-
bernatorskiej kancelarii, potrafił „dorobić
się” majątku. Jak oni wszyscy tutaj! Po-
grzeb ten był obrazem charakterystycznym,
oni, grzebiąc bowiem tak znakomitego „die-
jatiela” już traktowali za trumną o zajęcie
ciepłego, intratnego stołka. Hurkowa pro-
tegowała swego prezesa cenzury, na któ-
rego miejsce projektowano Pankowa, zna-
nego obrońcę Tantiogo... Petersburg, szru-
bując swoją kreaturę, miał podobno niezbyt
pochełbnie wyrazić się o głowie pana pre-
zesa... Złość ostatniego odbiła się więc na...
prasie... To też idjotyzm w cenzurowaniu, jak
mnie informowano, doszedł do kulminacyj-
nego punktu, akcentując tem tylko twier-
dzenie władz najwyższych.

W miastach prowincjonalnych resursy
istnieją już na nowych statutach, zalecają-
cych liczniejszy udział w zarządach ro-
sjan — to też zewsząd słycać narzekania
tychże na zupełne usunięcie się żywiołu
polskiego z zebrań towarzyskich, publi-
cznych. Za bytnością moją w Kielcach jeden
z oficerów wyrzekł, że to i lepiej: my,
rosjanie możemy się nie krepować już
obecnością Polek i nasza natura szeroko też
rozlewa się i „buszuje” (autentyczne). Ma-
rację, i nam lepiej, bo życie towarzyskie
prywatne staje się ściślej, serdeczniej-
szem. A jakżeż bo gościć się z rosjanami,
gdy w Ostrołęce na przedstawieniu ama-
torskim rosyjskiem „Pieczęć gwózdzi” na-
wet damy rosyjskie rumieniły się i spe-
ktakl przed ukończeniem opuszczały (auten-
tyczne).

Po powrocie do Warszawy zastałem
trupę Korsza z Moskwy. Pierwsze zpra-
stawienie „Burzy” Ostrowskiego zgroma-
dziło w teatrze Letnim 1013 osób, w tem
parę rot żołnierzy, drugie już tylko 712
i tak decreasingo. Dziwni są ci „nasi bra-
cia” z północy, niosąc nam tylko zgorze-
nie, demoralizację i niesprawiedliwość w po-
dziale pracy, chcą byśmy z nimi się go-
dzili a nawet „prymirali” i łączyli.

Ludzi bez chleba płacze się też coraz
więcej, koleje natomiast obsadzają diejatieli
tylko swoimi, sprowadzanymi z Rosji,
a podobne niesprawiedliwe postępowanie
budzi oburzenie nawet w inteligentnych i
uczciwych rosjanach. Wśród studentów
rosjan dużo jest młodzieży szlachetnej,
aresztują więc i tych, wiozą do cytadeli
a z braku jakiegokolwiek winy, puszczają na-
stępnie z ziarnem nienawiści do swych
władz w ogóle.

Ciekawe, co Hurko przywiózł z Peters-
burga. Mówią, że kwestję utworzenia chełm-
skiej gubernji, że coś w kwestji wyznań
i to jest najprawdopodobniejsze, bo szef
tego wydziału Kaczenowski towarzyszył mu
w podróży. (Tak jest w istocie. — Przyp. Red.)

W następnym liście, po rozejrzeniu się
na nowym polu dokładniejszym — sadzę, że
wiele kwestji będę mógł ciekawych poru-
szyć. Niech świat wie i sądzi o polityce
knuta na polskiej ziemi, a może i Peters-
burg zechce się tym sprawom bliżej przy-
patrzeć.

Niespasowiec.

Nagrobek.

Jaś pożyczal zawsze wszędzie,
Nic nikomu nie oddawał,
W najsprytniejszych stanął rządzie,
Bo i żydów brał na kawał.

Jeśli piekło mu zapłata,
On tam z grozmem się nie liczy;
Sam nie może ręczyć za to,
Czy u diabła nie pożyczcy.

Cny przechodniu, zmykaj sobie!
Pospiech wcale nie zawadzi,
Gdy cię zwacha przy swym grobie,
Jeszcze w kieszeń łapę wsadzi.

Z niego nie trza się naigrawać!
Może on dziś wśród aniołów
Śpiewa.... Zkądżeż miał oddawać,
Kiedy sam był wiecznie... goły?!?!
Merkury.

DJALOGI.

Nasze sługi.

Pani X. zastaje służącą czytającą ko-
respondentkę pocztową:

— Jak śmiesz czytywać moje listy? —
— O! ja zawsze to robię, gdyż się
chcę przekonać, czy są pilne.

U malarza.

— Przysłałeś mi pan pejzaż, ale mi
się nie podobą, bo jest za ciemny.

— Sam pan przecież żądał obrazka
z światłem księżycowym.

— Tak, ale widzisz pan dziś słońce mo-
jej córki, chcę jej z tego obrazka zrobić
prezent, zmien pan więc księżyc na słońce.

— Ależ panie szanowny, księżyc.....

— Tańszy bo mniejszy... wiem — ale
mnie mój panie stać i za słońce zapłacić.

OGŁOSZENIE.

W zakładzie naukowym dla robót kobiczych przy ulicy Karola Ludwika N. 3. we Lwowie, założonym przez P. **Eleonorę Klausową** a przez c. k. Namiestnictwo konc. rozpoczął się z dniem 1 Kwietnia nowy kurs trzy miesięczny, kroju sukien i bielizny wogóle szycia, tudzież tkactwa za pomocą ręcznego aparatu.

Do Zakładu uczęszczało od dnia 1 Października z. r. do Marca t. r. ogółem uczennic 24 z tych 13 miejscowych 11 z prowincyi. Opłata za naukę wynosi tylko 5 złr. miesięcznie a trwa od godziny 9 tej do 2-giej. Uczennice które przedpołudniem uczęszczać nie mogą, mają po południu trzy godziny za tą samą opłatą.

Uczennice z prowincyi mogą być w Zakładzie na mieszkanie i wikt umieszczone.

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby **stawów, mięśni i nerwów** (nerwobole, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonię kiszek, i otęłość zapomocą mięsienia (**Massage**), według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarekiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32.

Paryż 1889 złoty medal.

250 Guldenów w złocie, jeżeli **Crème Grolsch** nie usunie z twarzy, wszelkich nieczystości skóry jako to: piegów, plam wątrobianych, opalenia od słońca, zaskórników, czerwoności nosa etc. lub jeżeli nie utrzyma aż do późnego wieku lśniącej białości cery w świeżości młodzieńczej. To żaden ruż lub bielidło. Cena 60 ct. Żądać wyraźnie **premiowanej Crème Grolsch** ponieważ są bezwarteściowe naśladowania.

Savon Grolsch, mydło do tego potrzebne 40 ct.

Grolicha Hair Milken, najlepszy w świecie środek do farbowania włosów, bez ołowiu, flakon po 1 i 2 guldeny.

Główny skład J. Grolsch Brünn.

Do nabycia w lepszych handlach. W Krakowie w apt. W. Redyka, w Rzeszowie u J. Szaitter & Co we Lwowie u S. Ruckera, apt.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

Walerego Rzewuskiego

w Krakowie przy ul. Kolejowej L. 27 B,

założony w roku 1860,

otwarty jest codziennie od godziny 8 do zmroku

Fotografowanie odbywa się bez względu na pogodę.

Zakład posiada bardzo wielką ilość zachowanych klisz, począwszy od założenia zakładu i może na żądanie osób interesowanych dostarczyć odbić z tychże, podejmując się przytem wy-

konywania wszelkiego rodzaju powiększeń, grup, winięć, reprodukcji z fotografii, z obrazów olejnych, akwarel, rysunków, rzeźb, planów architektonicznych itp. itp.

Są do nabycia w zakładzie zdejmowane z natury typy i sceny ludowe z okolic Krakowa, oraz fotografie najwybitniejszych narodowych osobistości, przytem artystów, literatów i innych w kraju znanych osób.

Zamówienia z prowincyi najkorzystniej otrzymuje się przesyłając należytość przekazem pocztowym z dołączeniem 25 cent. na przesyłki rekomendowane.

Ceny bardzo umiarkowane.

W dniu 15-tym Listopada r. z. otwartą w ruch puszczoną została pierwsza w Krakowie

PAROWA FABRYKA STOLARSKA

BRACI MURANYJ

przy ulicy Dajwor.

Fabryka przy pomocy najlepszych systemów maszyn do najróżnorodniejszego obrabiania drzewa, wzorowo urządzonej suszarni, oraz znacznego zapasu materiałów nabywanych z pierwszej ręki, wykonuje wszelkie roboty stolarskie, jako też posadzki cegielkowe deseniowe i fornierowane w jak najkrótszym terminie, z doborowego i suchego materiału i po najprzystępniejszych cenach.

W. KRZYSZTOFOWICZ w KRAKOWIE

Rynek g., linia A-B Nr. 37 — poleca:

<p>Farby pokostowe we wszystkich kolorach. Lakiery powozowe i do zapuszczania podłóg prawdziwe angielskie.</p>	<p>Carbolineum Avenarius najradkalniejszy środek do impregnowania drzewa budowlanego przeciwko grzybowi i wilgoci.</p>	<p>Farby cementowe i lapidonowe firmy „Carl Kronsteiner w Wiedniu“ DO FASAD we wszystkich kolorach. FARBY do robót malarskich, lakierniczych, poztotniczych itp.</p>	<p>Cement, wapno kufsteińskie, gips, trzcina do sufitów, papę do krycia dachów.</p>
<p>Pasy transmisyjne, gurdy, szlauchy, oleje do maszyn, hydronety, płyty gumowe i w ogóle wszystkie artykuły dla techników i przemysłowców.</p>	<p>WYŁĄCZNY SKŁAD znanego skutecznego środka na wy- tępienie owadów „Zacherlin“.</p>	<p>Masa woskowa do zapuszczania podłóg, w 4 odcieniach, własnego wyrobu, pudełko wystarczająca na jeden pokój 80 cent.</p>	<p>Największy gotowy wybór pędzli, szczotek do malowania lakiernictwa i t. p. z pierwszorzędných fabryk nor- rymbergskich i innych.</p>
<p>FARBY do robót artystycznych plótna, pędzle, palety, szta- luga, kasetki i w ogóle wszystkie przybory dla artystów malarzy.</p>	<p>Męskie i damskie płaszcze gumowe. Hamaki w różnych wielkościach. Przybory DO GIMNASTYKI.</p>	<p>Oryginalne amerykańskie WYŻYMACZKI „Empire Wringer Septenal“ niezbędne w każdym gospodarstwie.</p>	<p>Perfumy francuskie i angielskie, WODA KOŁOŃSKA, kosmetyki, mydła, grzebienie i w ogóle wszystkie przybory toalet.</p>

Na żądanie cenniki illustrowane gratis i franko.